

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

21 SIERPNIA 2020 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Jak to zrobić żeby dzieci bez mamy wychować

TRAGEDIA Jak to z nami będzie? To takie małe dzieci są – mówi pan Arkadiusz, ojciec dwóch córek. Nie płacze ale w jego głosie słychać bezgraniczną rozpacz. O żonie, która zginęła 11 dni temu w wypadku i osierociła dziewczynki musi rozmawiać. To dla niego niewyobrażalny ból. – Ale psycholog twierdzi, że tylko tak będę mógł przejść żalobę – dodaje

AGNIESZKA KASPERSKA

– Żona od zawsze jeździła na rowerze, ale w tym roku zaczęła jeździć więcej. Dzieci są już trochę starsze. Mogła je na dłużej zostawić. Sam ją namawiałem, wysyłałem. Mówiłem: Jeździj sobie, jeździj to dla psychiki dobrze – opowiada Arkadiusz Kraska z Puław. – Byłem z Karoliny dumny, bo z koleżankami robiły już duże dystanse.

1 sierpnia pojechały do Sandomierza.

– W jedną stronę miałyśmy 127 km. Wiele osób nam mówiło, że nie damy rady, że za daleko, ale wierzyłyśmy, że dojedziemy – opowiada jedna z przyjaciółek, która brała udział w wycieczce. – Byłyśmy niesamowicie dumne, że dałyśmy radę. Z pięciu dziewczyn tylko jedna koleżanka musiała wracać samochodem. Wszystkie cieszyłyśmy się tym naszym sukcesem. Potem też jeździłyśmy.

10 sierpnia

– Około godziny 20 dyżurny KPP w Puławach został powiadomiony o wypadku drogowym, do którego doszło w miejscowości Parchatka. Na miejsce zostali skierowani policjanci ruchu drogowego. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący samochodem marki Daewoo 34-letni mieszkaniec Puław nie zachował szczególnej ostrożności podczas wyprzedzania innego pojazdu i najechał na prawidłowo jadącą z naprzeciwka rowerzystkę. 41-letnia kobieta poniosła śmierć na miejscu – napisano w policyjnym komunikacie. – Policjanci sprawdzili stan trzeźwości kierującego pojazdem. Mężczyzna był trzeźwy.

Tylko nie patrz

– Jak Karolina wtedy pojechała, to zostałem z dziewczynkami. Jeździliśmy na



rowerach u nas po parku – wspomina pan Arkadiusz. – Wróciliśmy wieczorem. Byliśmy już pod blokiem gdy zadzwoniła koleżanka, z którą wtedy jechała żona i powiedziała: Karolina miała wypadek. I żebyśmy przyjechali. Dziewczynki poszły do babci, ja wsiadłem szybko w samochód.

Zbliżając się do miejsca wypadku pan Arkadiusz zadzwonił do znajomej żeby zapytać, gdzie dokładnie ma jechać. Telefon odebrał jej mąż. Poinstruiował. Zanim się rozłączył słychać było jak mówi do swojej żony: „Tylko, nie patrz, nie patrz”.

– Wtedy już wiedziałem, że to koniec. Jak przyjechałem, lekarz spytał, kim jestem. Powiedziałem, że mężem. „Żona nie żyje. Nie miała żadnej szansy. Pół głowy nie ma”. W ten sposób do mnie powiedział. Jak tak można? – zastanawia się do dziś pan Arkadiusz. – Podobno głową mocno uderzyła. Kask pękł. Rower w strzępach. Okropny widok.

Zostały torebki

– A wie pani, że tego mogłoby nie być? Zawsze 10 sierpnia mieliśmy wakacje. Ale w tym roku żona rozbiła samochód i trzeba było uzbierać na kolejną. Dlatego z wakacji zrezygnowaliśmy – mówi pan Arkadiusz. – 23 sierpnia mieliśmy pojechać na obóz sportowy z dziewczynkami. Razem mieliśmy jechać, a co teraz? Psycholog mnie namawia. Mówi, żeby jechać koniecznie. Żeby zabrać dziewczynki z domu, gdzie wszystko przypomina im matkę. Namawia-

ją mnie też trenerzy dziewczynki. Co ja mam, proszę pani, robić? Chyba jestem w szoku. To jakby z boku był jakiś film wyświetlany. Nie mogę uwierzyć. W nocy nie ma spania. Człowiek tylko myśli.

Mężczyzna podkreśla, że otrzymuje ogromną pomoc od wszystkich przyjaciół. Codziennie zabierają dzieci i organizują im czas. Zapraszają na obiady.

– Psycholog mówi, że najważniejsze w tym momencie jest to żeby dziewczynki nie siedziały w domu tylko jak najczęściej wychodziły ze znajomymi. Nie mogą też przeżywać żałoby w milczeniu. Musimy o tym rozmawiać, ale to jest ponad moje siły – przyznaje ojciec Julii i Mai.

– Nie mam głowy do niczego. Tyle spraw było urzędowych w tygodniu przed pogrzebem. Robili sekcję, nie wiedzieliśmy czy się pogrzeb w ogóle odbędzie, bo bez ciała nie było aktu zgonu. Potem się okazało, że nie mogę go odebrać, bo nie miałem dowodu Karoliny. Ona miała go przy sobie i policja go zabezpieczyła. Wszystko było na styk – wyrzuca z siebie. – Potem chcieliśmy wybrać zdjęcie żeby przy trumnie postawić. Dla mnie to... Siostra zdjęcie wybierała. Ja nie mogłem, bo jak tylko widzę te zdjęcia z żoną to rozwała mnie to totalnie. A gdzie nie spojrzę w domu to wszędzie żona. Chciałem jej torebki opróżnić i schować. Nie mogę. Tam są rzeczy osobiste. Ważne dla niej. To okropne.

27 lat

Kraskowie poznali się na

rowerach. Pani Karolina była wtedy w siódmej klasie podstawówki. Rok później zaczęli chodzić. Związek trwał 13 lat. Kolejnych 13 lat byli małżeństwem. I to jakim! Mężczyzna nawet nie pamięta, czy i kiedy się pokłócili. Pamięta za to za zdradę kolegów, którzy powtórzyli mu, że jest w czepku urodzony, bo ma żonę, która mu pozwala na rower. Nie tylko pozwalała, ale jeździła z nim na wszystkie wyścigi i maratony. Kibicowała nawet wtedy, kiedy w ciągu doby przejechał 750 km, a ona była w ciąży i nie czuła się najlepiej. Potem kibicowała wspólnie z dziećmi. Sportową pasją zarazili też córki: 10-letnią dziś Julię i 12-letnią Maję. Jedną ścianę mieszkania zajmują medale i puchary trenującej teakwondo Mai. Rok temu dołączyła do niej młodsza siostra, która także doskonale sobie radzi. Dziewczynki to wielokrotne medalistki Pucharu Polski w Taekwondo Olimpijskim.

Przyjaciele

Jedną z przyjaciółek rodziny, która brała udział w feralnej wyprawie zamówiła mszę za Karolinę. Po nabożeństwie, ktoś rzucił hasło żeby zebrać jakieś pieniądze dla pozostającej w żałobie rodziny. Tak powstał pomysł internetowej zbiórki.

– Dwie małe dziewczynki straciły mamę, Arek żonę, a my przyjaciółkę. Miała 41 lat, a rower był jej pasją od zawsze. Filigranowa dziewczyna, pokonywała kolejne kilometry życia zawsze w duchu współpracy z ludźmi. Z uśmiechem na ustach pomagała innym, zarażając miłością do roweru.

Jeżeli z kimkolwiek się ściągała – to sama ze sobą, tak aby stale pokonywać nowe trasy, które dla niejednego mężczyzny byłyby dużym wyzwaniem – wspominają na stronie zrzutka.pl. – Tej sportowej rodzinie towarzyszyła niezwykła skromność i uczynność w życiu codziennym. Zawsze bardziej cenili rodzinną i przyjacielską aktywność niż dobra materialne. O takich ludziach mówi się po prostu - „dobry człowiek”.

Sytuacja rodziny jest naprawdę trudna. To pracująca w bankowości Karolina zarabiała więcej. Od marca w związku z epidemią koronawirusa zarobki pana Arkadiusza spadły. Nie będzie pieniędzy z odszkodowania, bo dopiero teraz okazało się, że w związku z nienajlepszą sytuacją finansową Karolina dwa lata temu zrezygnowała z opłacania składek na ubezpieczenie.

– Mieli wydatki związane z pogrzebem. Teraz trzeba będzie posłać dziewczynki do szkoły. Potem też będą musieli się jakoś utrzymać. Stąd pomysł na akcję – tłumaczy przyjaciele domu. – Nie chcemy zostawić Arka z tym samem, bo wiemy, że sobie nie poradzi.

Ona wszystko ogarniała

Pan Arkadiusz o pieniądzach teraz nie myśli.

– Jest ciężko – mówi tylko. – Nie wiem, jak to zrobić żeby dzieci bez mamy wychować. Ciężka sprawa. To żona wszystko ogarniała. Ona robiła z dziewczynkami lekcje i wyszykowywała je do szkoły. Ja się na tym wszystkim nie znałem. Ja byłem od innych rzeczy. Teraz będę musiał to wszystko sam.

Mowa o bardzo prozaicznych sprawach. Pan Arkadiusz przeszedł operację kręgosłupa. Nie może dźwigać. To jego żona nosiła zakupy. Ona pomagała wejść starszej córce na łóżko piętrowe. Teraz został z tym sam...

– Oni byli ze sobą bardzo blisko. Razem zajmowali się dziećmi. Wspólnie jeździli na zawody. Obowiązki dzielili między siebie – oddaje sprawiedliwość przyjaciółka rodziny. – Ale oczywiście Karolina, jak każda matka, spinała takie zwykłe codzienne funkcjonowanie. Wszystko miała pod swoją opieką i nadzorem. Bardzo ważny był dla nich

wspólnie spędzany czas. Były wyjazdy rowerowe, rajdy, zawody, ogniska. Ciągłe organizowali coś dla dzieci. Spędzali ze sobą bardzo dużo czasu, ale mieli też mnóstwo czasu dla swoich przyjaciół, bo kontakty międzyludzkie były dla nich bardzo ważne.

Były też plany. W przyszłym roku dziewczynki z grupy rowerowej miały jechać rowerami do Zwierzyńca. 140 kilometrów. Czy pojadą we cztery?

– Mam nadzieję, że będzie nas znacznie więcej. To będzie rajd żeby uczcić przyjaciółkę – słyszę. – Karolina była bardzo aktywna. Żyła pełnią życia.

Dziewczyny wraz z innymi koleżankami tworzą grupę, w której mobilizują się do różnych aktywności fizycznych. Pierwszą myślą po wypadku, było rozwiązanie grupy, ale z czasem doszły do wniosku, że trzeba żyć dalej.

– Karolina nie chciałaby żebyśmy zrezygnowały. Wiem, że kiedyś wsiadziemy na rower, ale jeszcze nie teraz. Emocje są zbyt silne – mówią.

– Wie pani, w niedzielę wzięłam rower górski i pojechałam nad Wieprz po lasach pojeździć. Szosowego nie brałam. Nie chcę. Boję się – mówi pan Arkadiusz. – Ale w teren pojechałam. Przewietrzyłem głowę. Potem pojechałem na cmentarz. Posiedziałem przy grobie.

Sobota

Jutro Puławskie Rajdy rowerowe organizują „Rowerowy Przejazd dla Poprawy Bezpieczeństwa Rowerzystów”. Zbiórka o godzinie 13:00 na placu przed halą sportową MOSiR w Puławach (ul. Partyzantów 11). Przejazd związany jest również z wypadkiem, w którym zginęła pani Karolina. Rowerzyści pojadą na miejsce, gdzie zmarła.

– Pojadę z nimi – zapewnia pan Arkadiusz płacząc. – To będzie pierwszy raz. Jak jechaliśmy tamtędy po akt zgonu to odwróciłem głowę. Nie chciałem patrzeć. Podobno znajomi postawili tam krzyż. Podobno palą się znicze.

POMOC DLA ARKADIUSZA I JEGO CÓREK

Na portalu Zrzutka.pl prowadzona jest „Pomoc dla Arka, Julki i Majki”. Do końca akcji zostały 22 dni.

Biało-czerwona już upamiętnia poległych

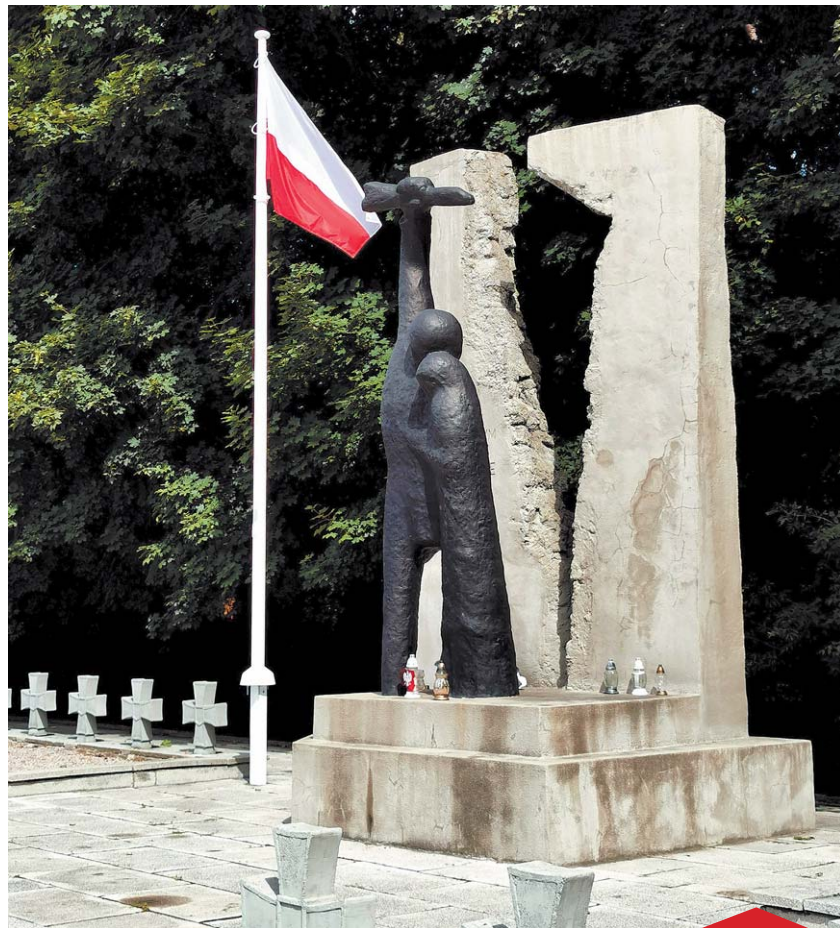
PUŁAWY Bolało go, że w miejscu, w którym leżą polscy żołnierze nie ma biało-czerwonej flagi. O ustawienie masztu poprosił urzędników. Kiedy nic nie wskórał, wziął sprawy w swoje ręce

PAWEŁ BUCZKOWSKI

Parę lat temu zmarła moja mama. Odwiedzając jej grób na cmentarzu przy ulicy Piaskowej często przechodzę przez położony obok cmentarz wojenny – mówi Mariusz Cytryński, miejski radny. Zwrócił uwagę, że obok pomnika Pamięci Poległym i Pomordowanym w II wojnie światowej znajduje się gotowa podstawa pod maszt flagowy. Nie ma jednak masztu, na którym mogłaby pojawić się flaga państwowa. Być może maszt nigdy tu nie stanął, albo był i zniknął.

Na cmentarzu wojennym w Puławach spoczywają żołnierze Wojska Polskiego polegli we wrześniu 1939 roku oraz na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku. Cytryński uznał, że należy im się cześć w postaci biało-czerwonej flagi na maszcie. Napisał w tej sprawie interpelację do prezydenta Puław. 25 czerwca zwrócił się z pytaniem do władz miasta, czy nie można by odbudować masztu. Cytryński chciał zdążyć przed 15 sierpnia, kiedy obchodzone jest Święto Wojska Polskiego.

W odpowiedzi radny przeczytał, że cmentarz jest własnością Skarbu Państwa. „Miasto Puławy ma powierzony obowiązek utrzymania grobów i cmentarzy wojennych na terenie gminy miasto Puławy na podstawie porozumienia podpisywanego każdego roku z Wojewodą Lubelskim. Natomiast sprawy dotyczące ogólnego zarządu cmentarzy wojennych, a w szczególności sprawy związane z ewidencją, remontem i utrzymaniem grobów i cmentarzy wojennych należą do zakresu działania wojewody” – odpisał 21 lipca radnemu prezydent Paweł Maj.



Biało-czerwona flaga powiewa już nad cmentarzem wojennym w Puławach

Jedyną co mógł zrobić Cytryński to zwrócić się z podobnym wnioskiem do wojewody. Ale wtedy maszt raczej by nie powstał przed 15 sierpnia. Radny wziął więc sprawy we własne ręce.

– Opracowałem dokumentację i projekt. W nocy z 14 na 15 sierpnia sam zamontowałem maszt flagowy obok pomnika. Nie prowadziłem żadnych prac ziemnych, tylko i wyłącznie zamocowałem maszt do istniejącej tu już starej konstrukcji – podkreśla Cytryński.

I dzięki temu 15 sierpnia, w dniu Święta Wojska Polskiego, na cmentarzu powiewała już biało-czerwona flaga. Niewiele osób mogło zauważyć zmianę, bo nie odbywają się tu żadne ofi-

cialne uroczystości. Radny ma jednak ogromną satysfakcję z tego co zrobił i dodaje, że 6,5-metrowy maszt jest z tej samej firmy, która montowała maszty przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie.

Mariusz Cytryński przyznaje, że cała inicjatywa kosztowała go około 1,5 tysiąca złotych. O kosztach mówi jednak niechętnie, bo podkreśla że nie o pieniądze tu chodziło. – Tu leżą Polacy walczący za Polskę. To im się należało – mówi.

7 chętnych do MPWiK

PUŁAWY Trwa drugi już konkurs na prezesa Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Puławach. Pierwszy nie przyniósł wskazania zwycięzcy. Do drugiego przystąpiło siedmiu kandydatów. Zwycięzcę poznamy za kilka tygodni. Informacje o pierwszym, jak i drugim konkursie na prezesa MPWiK-u szybko zniknęły z Biuletynu Informacji Publicznej miejskiego przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo nie informuje publicznie nie tylko o trwającym postępowaniu, ale także o wynikach poprzedniego.

Przypominamy, że aktualny konkurs na prezesa, który rozpisano po tym, jak na emeryturę przeszedł Roman Mazurek, jest drugim. Pierwszy zakończył się niepowodzeniem – komisja oceniająca kandydatów nie wskazała zwycięzcy. Czy za drugim razem któraś z osób starających się o fotel prezesa „Wodociągów Puławskich” zdobędzie przychylną radę nadzorczej – dowiemy się „w ciągu kilku tygodni”. To właśnie tyle czasu na rozstrzygnięcie konkursu przewidują członkowie rady.

RS

Pomóż Puławom zostać stolicą

REKREACJA Walka o tytuł Rowerowej Stolicy Polski rusza 1 września. W zakończonym już tzw. treningu Puławy zajęły bardzo wysokie czwarte miejsce. Akcja promuje jeżdżenie na rowerze. Uczestnicy instalują na telefonie aplikację „Rowerowa Stolica Polski”, wypełniają formularz z podstawowymi danymi i zaznaczają dla jakiego miasta będą jeździć. A potem wystarczy już tylko wsiąść na rower, odpalić aplikację, która zarejestruje nasz przejazd i kręci kilometry. Do niedzieli 16 sierpnia trwał tzw. Oficjalny Trening w ramach Rowerowej Stolicy Polski. Puławscy rowerzyści wykrecili w nim aż 99 533 km, co pozwoliło uplasować miasto na 4

miejscu spośród 39 miast. Wygrała znacznie większa od Puław Bydgoszcz. Ale rowerzyści liczą, że podczas oficjalnej rywalizacji Puławy mają szansę nawet na wygraną. – Jeżdżę rowerem, mam aplikację i zachęcam innych do tego żeby jeździli i zdobywali punkty dla Puław – mówi Jerzy Barański, jeden z puławskich rowerzystów apelujący do mieszkańców poruszających się rowerem, aby również w ten sposób pomogli miastu. Oprócz promocji Puław jako miasta przyjaznego rowerom, chodzi również o nagrody. Na trzy najbardziej aktywne miasta czekają bowiem samoobsługowe stacje naprawy rowerów. (PAB)



FOT. ARCHIWUM

Miliony na drogi w Witowicach i Rudach

KOŃSKOWOLA Lada dzień tygodniu powinna rozpocząć się przebudowa kilometrowej długości ulicy w Rudach k. Końskowoli. W tym roku rozpoczęło się także budowa dwukilometrowego odcinka ulicy w Witowicach. Wartość tych dwóch zadań to prawie 4 mln zł. Znacznie mniej, niż zakładały władze gminy.

Budowa dwóch kilometrów nowej ulicy w Witowicach to jedna z największych drogowych inwestycji gminy Końskowola. Oprócz asfaltowej nawierzchni o szerokości 5,5 metra, zaprojektowano nowe przepusty, rowy melioracyjne, kanał technologiczny oraz utwardzonych kruszywem poboczy. Na to zadanie samorządowcy zabezpieczyli ponad 4,6 mln zł.

Do przetargu zgłoszono siedem ofert - wszystkie okazały się znacz-



Pracownicy PBI Infrastruktura lada dzień rozpoczną prace w Rudach, gdzie nowy asfalt pokryje odcinek o długości 1033 metrów. Drogowcy niedługo pojawią się także w Witowicach

nie tańsze od zakładanej sumy. Dwie najkorzystniejsze złożyły: kraśnicki Wod-Bud i PRD Zwolen. Ta ostatnia okazała się tańsza o niewiele ponad 119 zł i wyniosła 3 267 522 zł. W budżecie gminy zostało więc ponad 1,3 mln zł, które jak zapowiada Krzysztof Bartuzi, sekretarz UG Końskowola, najprawdopodobniej zostanie przeznaczone w całości na budowę i remonty kolejnych dróg w gminie. Prace w Witowicach zaczną się jeszcze w tym, a zakończą w listopadzie roku 2021.

Wkrótce roboty zaczną się także przy kilometrowym odcinku ulicy w Rudach. W drugim etapie tego przedsięwzięcia utworzona zostanie 5,5 metrowej szerokości asfaltowa jezdnia, utwardzone pobocza i zjazdy. Całość będzie miała ponad

kilometr długości. Tym zadaniem zajmie się konsorcjum pod przewodnictwem firmy PBI Infrastruktura. Koszt ostatniej części zadania to ponad 660 tys. zł. Prace zakończą się jeszcze w tym roku. Obydwa zadania otrzymały wsparcie z Funduszu Dróg Samorządowych.

Władze Końskowoli poza budową dróg, planują nadawać im nowe nazwy. Chodzi o dalsze porządkowanie kwestii adresowych, zwłaszcza w tam, gdzie zaczynają się budować nowe domy. – Chcemy, żeby mieszkańcy sami wskazywali nazwy, które najbardziej im odpowiadają. Konsultacje w tej sprawie przeprowadzimy jesienią – informuje sekretarz. Nowe nazwy ulic pojawią się w Skowieszynie, Rudach, Witowicach i Starej Wsi.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Ile w portfelu, co w garażu

FINANSE Zaglądamy do oświadczeń majątkowych radnych powiatu puławskiego. Sprawdzamy stan kont, wartość nieruchomości oraz wysokość dochodów osiągniętych w 2019 roku. Wartość majątku zgromadzonego przez najbogatszych samorządowców przekracza milion złotych

Zbigniew Ambryszewski zgromadził 70 tys. zł oszczędności. Posiada również nieruchomości warte milion złotych. W 2019 roku zarobił 41 tys. zł. Posiada 13-letni samochód. Zadłużenia nie wykazał.

Ilona Duda posiada 18 tys. zł oszczędności oraz mieszkanie warte 330 tys. zł. Jej dochód w ubiegłym roku wyniósł 40,7 tys. zł. Radna porusza się 6-letnim samochodem.

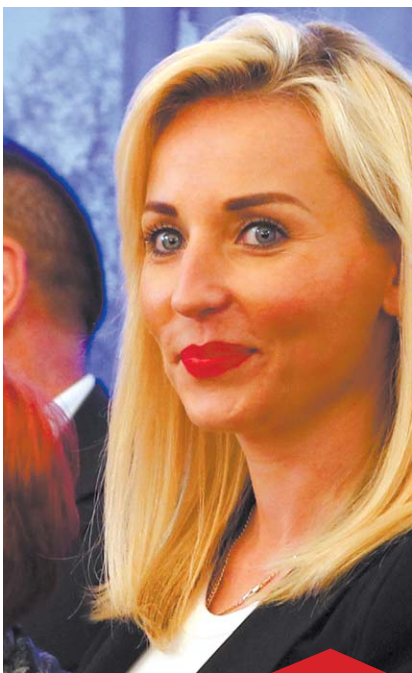
Paweł Gajek to najbogatszy radny powiatu puławskiego. Na jego koncie znajduje się 416 tys. zł. Samorządowiec posiada również nieruchomości warte 450 tys. zł i dwa samochody, 10 i 11-letni. W roku 2019 jego przychody brutto z tytułu wynagrodzenia, diety oraz prywatnej działalności przekroczyły 403 tys. zł. Na czysto radny zarobił ok. 330 tys. zł.

Michał Godliński zgromadził 13,5 tys. zł w gotówce oraz prawo do ekwiwalentu o wartości ok. 175 tys. zł. Posiada również nieruchomości warte ponad 273 tys. zł. W ubiegłym roku jego przychody wyniosły 94 tys. zł. Radny jeździ 4-letnim oplem. Spłaca kredyt w wysokości 35 tys. zł.

Teraz Gutowska dysponuje 38 tys. zł oszczędności oraz nieruchomościami o wartości 1,012 mln zł. Posiada również 12-letni samochód i 19-letnią przyczepę kempingową. W ubiegłym roku zarobiła 87,2 tys. zł. Jej zobowiązania z tytułu zacią-



Paweł Gajek to najbogatszy radny



Ilona Duda ma najniższy dochód wśród powiatowych samorządowców



Andrzej Mitruczuk ma nieruchomości warte ponad milion zł

FOT. RADOŚLAW SZCZĘCH

gniętych pożyczek na koniec roku wynosiły ponad 78 tys. zł.

Małgorzata Górską-Le-nartowicz posiada zasoby pieniężne (gotówka, lokaty, fundusze) w wysokości 89,2 tys. zł. Dysponuje także (częściowo) nieruchomościami o deklarowanej wartości 297 tys. zł. W roku 2019 zarobiła 96,7 tys. zł. Radna porusza się 14-letnią toyotą i spłaca kredyty i pożyczki w wysokości ponad 62 tys. zł.

Zbigniew Kielb na koncie ma jedynie 2,6 tys. zł. Znacznie więcej warte są jego nieruchomości – prawie 480 tys. zł. W ubiegłym roku zarobił 63,7 tys. zł (działalność wydawnicza, wynagrodzenie diety).

Bogdan Krześniak nie posiada żadnej gotówki. Jedyne zasoby finansowe, jakie wykazał to 3,6 tys. zł w kasie zapomogowo-pożyczkowej. Radny do oświadczenia wpisał również nieruchomości warte 450 tys. zł. Jego roczny przychód (wynagrodzenie,

dieta, gospodarstwo) to 65 tys. zł. Radny posiada 2 samochody (13 i 16-letni) oraz ciągnik z roku 1974.

Grzegorz Kuna zgromadził 10 tys. zł. Jedyną nieruchomość, jaką wpisał do oświadczenia to jednohektarowe gospodarstwo rolne o wartości 30 tys. zł. Z tytułu wynagrodzenia i diety wiceprzewodniczącego rady powiatu otrzymał ponad 120 tys. zł. Radny spłaca 16,7 tys. zł kredytu.

Witold Michna posiada 14,5 tys. zł oszczędności oraz nieruchomości wycenione na 1,020 mln zł. W 2019 roku zarobił w sumie 58 tys. zł (dieta, działalność, gospodarstwo, inne). To miłośnik samochodu skoda octavia - radny posiada dwa egzemplarze tego modelu, 10 i 15-letni.

Andrzej Mitruczuk nie wykazał żadnych środków finansowych. Swoje nieruchomości wycenił na 1,18 mln zł. W ubiegłym roku osiągnął 122 tys. zł przychodu. Radny

jeździ 11-letnim fordem. Należy również do najbardziej zadłużonych, spłaca trzy kredyty i pożyczkę w łącznej wysokości 490 tys. zł.

Marcin Pisula zgromadził 130 tys. zł, posiada dom o wartości 400 tys. zł oraz część gospodarstwa warte 150 tys. zł. W roku 2019 zarobił łącznie 83,2 tys. zł (wynagrodzenie, dieta, inne). Radny porusza się 15-letnim samochodem.

Witold Popiołek zadeklarował 422 tys. zł oszczędności oraz 99 akcji spółki Orange (dawne TP SA). Radny do oświadczenia wpisał również nieruchomości warte ok. 240 tys. zł. W ubiegłym roku, m.in. z tytułu emerytury i diety, otrzymał 108,7 tys. zł. Były starosta porusza się 6-letnim autem.

Łukasz Skowyr na koncie posiada 5 tys. zł. Do oświadczenia nie wpisał żadnych nieruchomości. Łączny dochód, jaki osiągnął w 2019 roku wyniósł 87 tys. zł. Radny jeździ dwoma samocho-

dami: 23-letnim jeepem i 14-letnią mazdą.

Bożena Strzelecka dysponuje kwotą 100 tys. zł. Posiada również dom warty 600 tys. zł, a w ubiegłym roku zarobiła 116 tys. zł (wynagrodzenie, dieta, inne). Radna lubi toyoty, w jej garażu stoją dwa auta tej marki, 10 i 12-letnie.

Renata Szczypa nie zadeklarowała żadnej gotówki. Jej majątek stanowią nieruchomości warte 253 tys. zł, a dochody w ubiegłym roku wyniosły ponad 69 tys. zł. Radna spłaca kredyt hipoteczny w wysokości ponad 37 tys. franków (ok. 150 tys. zł).

Tomasz Szymajda wykazał 50 tys. zł oszczędności i nieruchomości warte pół miliona złotych. W 2019 roku, z tytułu wynagrodzenia (jako prezes PPNT) oraz diety uzyskał ponad 194 tys. zł. Radny posiada także dwa samochody, 14 i 16-letni.

Janusz Wawerski ma 18,4 tys. zł oraz nieruchomości wycenione na 450 tys. zł. W ubie-

głym roku zarobił ok. 145 tys. zł (wynagrodzenie, najem, inne). Radny posiada dwa 17-letnie ople. Spłaca także kredyt i pożyczkę o łącznej wartości ok. 206 tys. zł.

Mariusz Wicik na prywatnym koncie bankowym zgromadził niecałe 23 tys. zł. Zadeklarował także nieruchomości warte 372 tys. zł. W ubiegłym roku z tytułu wynagrodzenia, diety, działalności gospodarczej oraz „500+” otrzymał 199,5 tys. zł. Radny dysponuje trzema samochodami: 13, 17 i 22-letnim. Spłaca kredyt hipoteczny w wysokości 169 tys. zł.

Marek Woch to najbogatszy rolnik wśród radnych. Posiada 10 tys. zł w gotówce, a także ponad 1,4 mln zł w nieruchomościach. Jego dochód z prowadzenia gospodarstwa mlecznego wyniósł 85,3 tys. zł. Razem z dietą i innymi źródłami w 2019 roku radny otrzymał ponad 102 tys. zł.

Stanisław Wójcicki, były wójt Kurowa, oprócz gotówki (102 tys. zł) posiada szereg akcji i funduszy inwestycyjnych o łącznej wartości ok. 350 tys. zł. Dysponuje również nieruchomościami wartymi ok. 750 tys. zł. W ubiegłym roku radny zarobił ponad 117 tys. zł. Jeździ 10-letnim mitsubishi. Posiada także 20 tys. zł kredytu.

Gotówka, fundusze i akcje **Zbigniewa Śliwińskiego** są warte ok. 100 tys. zł. Radny deklaruje również nieruchomości wyceniane na 624 tys. zł. Jego dochód wyniósł ponad 121 tys. zł (wynagrodzenie, dieta, dywidenda, inne). Radny jeździ 15-letnim samochodem.

6 tys. zł - taką wartość oszczędności do oświadczenia wpisał **Marian Żaba**. Radny posiada dom o wartości 300 tys. zł, a w ostatnim roku uzyskał ok. 63 tys. zł dochodu. Samorządowiec spłaca kredyt na zakup ciągnika o wysokości 22 tys. zł.

RS

18 pacjentów z koronawirusem

WALKA Z EPIDEMIA 18 mieszkańców powiatu puławskiego jest w tej chwili zakażonych koronawirusem – wynika z oficjalnych danych lubelskiego sanepidu. To stan na 18 sierpnia. Do tej pory w naszym powiecie wyzdrowiały 62 osoby.

W tej chwili sanepid wylicza dwa aktywne ogniska koronawirusa w powiecie puławskim. To wciąż osoby związane z Zamkiem w Janowcu lub mające styczność z pracownikami muzeum. Tutaj zachorowało w sumie 9 osób. To ognisko znajduje się już na szczęście w fazie wygaszania. Drugie ognisko zakażeń jest określane jako „domowe”. Do narażenia doszło na uroczystości rodzinnej poza woj. lubelskim. Tu zachorowało 6 osób.

Do wczoraj w całym woj. lubelskim potwierdzono 1328 przypadków zakażenia od początku epidemii. 898 osób wyzdrowiało, a 24 zmarły. Aktualnie w szpitalach jest 125 osób z powodu podejrzenia zakażenia. Pozostali chorzy zdrowieją poza szpitalami.

Sanepid podaje, że wczoraj w regionie było 390 aktywnych zakażeń. Najgorsza sytuacja jest w powiecie bialskim (89 aktywnych zakażeń) Białej Podlaskiej (75) oraz Lublinie (58).

(PAB)

Szybciej z Puław do Warszawy i Lublina

TRANSPORT Dokładnie 30 sierpnia otwarty zostanie drugi tor na przebudowywanej linii kolejowej pomiędzy Lublinem a Dęblinem. Dzięki temu pociągi pojadą szybciej. Przejazd najszybszym spośród pociągów PKP Intercity z Puław do Warszawy potrwa 1 godzinę i 39 minut (dzisiaj o 11 minut dłużej), najwolniejszy będzie potrzebował 1 godziny i 52 minut (dziś najwolniejszy kurs trwa o 20 minut dłużej).

Skróci się również czas przejazdu pociągiem do Lublina Głównego. Z nowego rozkładu jazdy, który ma wejść w życie w ostatnią niedzielę sierpnia wynika, że żaden z pociągów PKP Intercity (oczywiście zakładając, że nie będzie opóźnień) nie powinien pokonywać trasy do Lublina w czasie dłuższym niż 35 minut, tymczasem obecnie czas przejazdu waha się od 43 do nawet 65 minut. Szybciej pojadą również pociągi osobowe spółki Polregio: większość z nich powinna docierać do Lublina w czasie krótszym niż 50 minut.

(DRS)

30 sierpnia otwarty zostanie drugi tor na przebudowywanej linii kolejowej pomiędzy Lublinem a Dęblinem. Na zdjęciu przystanek Puławy Azoty



FOT. G. BIEGA / PNP PLK

Zofia Kossak w oczach wnuczki

HISTORIA Kilka dni temu przypadała 131 rocznica jej urodzin. Pisarka Zofia Kossak urodziła się 10 sierpnia 1889 roku w Kośminie w gminie Żyrzyn i tutaj spędziła dzieciństwo. Oto jak wspomina ją wnuczka, Anna Fenby-Taylor, która w ubiegłym roku gościła na KUL przy okazji konferencji poświęconej pisarce

JOANNA DUDZIAK

Anna Fenby-Taylor to córka Witolda Szatkowskiego, syna pisarki z drugiego małżeństwa z Zygmuntem Szatkowskim (jej pierwszy mąż, Stefan Szczucki, zmarł w 1923 roku). Jej ojca wywieziono po powstaniu warszawskim, matka zaliczyła zaś wywózkę w 1939 roku z Kresów Wschodnich. Oboje spotkali się na studiach w irlandzkim Cork (Irlandia, w przeciwieństwie do Wielkiej Brytanii, umożliwiała podjęcie studiów młodzieży z polską maturą). Oboje wybrali ściśle kierunki, po ukończeniu których zamieszkali w Londynie, toteż kontakty wnuków z dziadkami gospodarującymi na farmie Troswell w odludnym kącie Kornwalii były rzadkie. Kiedy jednak Zofia Kossak musiała załatwić sprawy w Londynie, zawsze odwiedzała wnuki. W wysyłanych do Witolda i jego żony listach nieodmiennie był fragment przeznaczony dla dzieci, w którym opisywała szczegóły życia na farmie i perypetie posiadanych przez siebie zwierząt. W 1957 roku razem z mężem podjęła decyzję o powrocie do Polski. Anna miała wtedy 6 lat i przez kolejnych 6 nie widziała dziadków. Dopiero w 1963 roku jej rodzice, pełni najgorszych przeczuć (Witold Szatkowski obawiał się, że grozi mu odbycie służby wojskowej w PRL-owskiej armii), zdecydowali się na przyjazd do Górek Wielkich – wsi na Śląsku Cieszyńskim, do której powróciła Zofia Kossak z mężem (mieszkała w niej przed wojną). To były pierwsze z pięciu wakacji, wspominanych z ogromnym sentymentem przez panią Annę: – Te przyjazdy do Górek przywierały nas do siebie. Babcią była ostoją harmonii dla nas, dzieci, wychowanych w stresowym otoczeniu. To było coś zaskakującego – mówiła wnuczka pisarki. Do Górek zjeżdżało też cioteczne rodzeństwo pani Anny ze Szwajcarii (dzieci Anny z Szatkowskich).

Nie gadała, żeby gadać

Przed tzw. Domkiem ogrodnika, w którym mieszkała Zofia Kossak i jej mąż (stary dwór spłonął w maju 1945 roku) była ławka, na której zasiadali goście i prowadzone były rozmowy, ale, jak oceniła wnuczka pisarki, „Babcia nie była z tych, które gadają, żeby gadać”. W ich trakcie nie zapomniała o dzieciach – przerywała je na chwilę, żeby pokazać im coś z przyrody, np. mrówki (że nie wszystkie są czarnego koloru, że różnią się wielkością).

– Była znakomita w kuchni – ocenia wnuczka. – Potrafiła



Zofia Kossak na schodach kościńskiego dworu, ok. 1908 r.



Tadeusz Kossak, ojciec Zofii, zdjęcie zrobione w Lublinie ok. 1901 r.

z niczego wyczarować smaczny posiłek, nawet podczas wojny. Nie wbijała nas w patriotyzm, ale pokazywała nam Polskę. Była bardzo otwarta na pytania dzieci. Człowiek nigdy nie czuł, że ocenia jego pytania, jak inni dorośli, którzy mówili: „Co za głupstwa opowiadasz?” Była bardzo świadoma – chciała wiedzieć, co my myślimy, co my czujemy.

Ilustracją sposobu postrzegania świata przez Zofię Kossak była przytoczona przez Annę Fenby-Taylor anegdota. Otóż podczas pobytu w Poroninie natrafili na ekipę filmową, która akurat kręciła film o Leninie. Nastolatka z Za-

chodu, nic nie wiedząca o wodzu rewolucji, zadała babci pytanie, kto to był ten Lenin. Usłyszała odpowiedź: „To był człowiek, który chciał dobrze, ale źle wyszło.” I to wszystko działo się w tłumie, w którym na pewno byli szpicle pilnujący pisarki.

W Górkach ostatni raz za życia babci pani Anna była w 1967 roku. Przyjechała wtedy delegacja z Kanady, żeby poświęcić swój sztandar. Ojcem chrzestnym sztanda-

ru był Franciszek Gajowniczek, a władze pozwoliły, żeby msza odbyła się na terenie byłego obozu w Auschwitz. Były wolne miejsca, więc Zofia z wnuczką oraz synem też mogli pojechać. Przyjechali też do Birkenau. Przechodzili obok baraku, w którym była więziona Zofia, a ona nie zająknęła się o tym ani słowem.

Na pieńku z władzą

O ile babcia we wspomnieniach wnuczki była oazą spokoju, to dziadzio był nerwowym. I nic dziwnego – pani Anna słyszała, jak mówiono, że mogą przyjechać i zaaresztować babcię, dlatego dzieci mają uważać, co mówią, bo w domu może być podsłuch. Jak wspominała, po powrocie Zofii Kossak do kraju katolicki Instytut Wydawniczy PAX zaczął wydawać jej książki, dotąd nieobecne w obiegu wydawniczym.

W 1966 r. komunistyczne władze przyznały jej Nagrodę Państwową I stopnia za „wybitne osiągnięcia w dziedzinie powieści historycznej”. Na początku odebrała to wyróżnienie jako wyraz uznania dla jej twórczości, ale uznała, że nagroda dla katolickiej pisarki stoi w sprzeczności z praktykami komunistycznych władz wobec Kościoła katolickiego (w tym czasie komuniści aresztowali pielgrzymującą po kraju w ramach przygotowań do milenium chrztu Polski kopię wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, tak że do kolejnych parafii docierała jedynie pusta rama). Nie godziło się to z przekonaniami pisarki. Napisała więc list z prośbą o skreślenie jej nazwiska z listy nagrodzonych, uzasadniając to w następujący sposób: „Nie mogę przyjąć nagrody od Władz Państwowych, wprowadźcie własnych i prawowitych, lecz odnoszących się wrogo do spraw dla mnie świętych”.

Niedoszła laureatka pokazała list zaprzyjaźnionemu księdzu Hubertowi Bednorzowi, później-

szemu biskupowi katowickiemu, który powielił go. Następnie był czytany z ambon, co doprowadziło władze do szwelskiej pasji. Decyzja pisarki zyskała jej wdzięczność rodaków, wyrażaną w kierowanych do niej listach. Warto dodać, że z proponowaną Zofii Kossak nagrodą wiązała się też gratyfikacja pieniężna, nie bez znaczenia dla nie najmłodszej już pisarki.

Pani Fenby-Taylor wspominała też pogrzeb babci. Komunistyczne władze nie życzyły sobie, by była na nim młodzież szkolna, ale okoliczne placówki z racji ceremonii pogrzebowej skróciły lekcje i ich uczniowie pojawili się na niej z własnej inicjatywy. By lepiej widzieć, wspięli się na okoliczne drzewa.

Wnuczka pisarki napomknęła, że od końca lat 60-tych przez dwie dekady nie interesowała się spuścizną babci. Przełom nastąpił, kiedy dzięki inicjatywie jej ciotki Anny doszło do wmurowania tablicy pamiątkowej poświęconej Zofii Kossak w siedzibie Instytutu Yad Vashem. Po powrocie z uroczystości pani Anna poprosiła rodziców, by dali „coś osobistego” jej babci. Dostała od nich jej niepublikowane wspomnienia z Kornwalii. – Od tego momentu zaczęło się obcowanie z książkami babci – wspomina.

Po śmierci Zofii Kossak w Domku ogrodnika powstało jej muzeum. Jak ocenia wnuczka: „Wygląda tak, jakby babcia przed chwilą wyszła”. W latach 90. ubiegłego wieku rodzina zaczęła zastanawiać się, co zrobić z Górkami. Zapadła decyzja, by założyć fundację (powstała w 1998 roku) i zadbać o nieruchomości.

Wielką radość sprawiło rodzinie pośmiertne uhonorowanie 11 listopada 2018 r. – w stulecie odzyskanie niepodległości – Zofii Kossak – obok jej stryja Wojciecha Kossaka, Orderem Orła Białego przez prezydenta RP Andrzeja Dudę, podobnie jak ucieszyło ich nazwanie mostu we wsi Kośmin – w której przyszła na świat – jej imieniem.

Pokój pisarki w Kośminie

W Kośminie do dziś stoi dwór wzniesiony przez ojca pisarki. Dzierżawiąca go od lokalnych władz Lokalna Grupa Działania Zielony Pierścień urządziła w nim symboliczny pokój pisarki, umeblowany w stylu epoki.

Jak wspominała wnuczka pisarki, jej babcia spędziła na Lubelszczyźnie 22 lata. Pozostawiła na niej groby dwóch braci: w Kośminie zmarłego w niemowlęctwie Stefana i pochowanego w Rykach Witolda, który, mając 9 lat, utonął w Wieprzu, ratując syna stryja Wojciecha – Jerzego. Nie zerwała jednak kontaktów z Lubelszczyzną – pani Fenby-Taylor przypominała jej okupacyjne wypadki rowerem z Warszawy, kiedy to znający ją mieszkańcy przekazywali jej w zaufaniu informacje o tym, co działo się na ich terenie. Dzięki Zofii Kossak trafiały one do konspiracyjnej prasy. Życie swojej babci wnuczka podsumowuje słowami: – Zofia Kossak łączyła ludzi, łączyła środowiska polskie i żydowskie (była współzałożycielką Żegoty – Komitetu Pomocy Żydom, konspiracyjnej organizacji udzielającej im pomocy – red.).

Pięć tysięcy na zagraniczną integrację

PUŁAWY Ukraina, Białoruś, Francja, Niemcy i Portugalia – kulturę i tradycję tych krajów będą poznawać uczestnicy nowych zajęć integracji europejskiej. Konkurs ofert na przygotowanie tego rodzaju spotkań i warsztatów ogłosił prezydent miasta. Do wzięcia jest dotacja w wysokości 5 tys. złotych.

Puławy mają obecnie sześć miast partnerskich z wymienionych wyżej państw (w tym dwa z Ukrainy). Pomyśl na organizację spotkań integracyjnych, które miałyby pomóc poznać ich kulturę i tradycję, a także zaprezentować własną, po raz pierwszy pojawił się dwa lata temu. Do samej integracji jednak nie doszło. Z powodu braku ofert, konkurs został unieważniony.



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH/ARCHIWUM

Rok później z konkursu zrezygnowano, decydując się na uproszczoną procedurę wyboru podmiotu zainteresowanego skorzystaniem z dotacji.

Jak wynika z informacji puławskiego Ratusza, w 2019 roku miasto przeznaczyło na

ten cel 6 tys. zł, a całe zadanie kosztowało ponad 10,4 tys. zł. Pomyślem na europejską integrację było wtedy seminarium dotyczące sztuk walki, które przygotowała Puławska Akademia Karate Tradycyjnego. Puławscy karatecy zintegrowali się ze

swoimi kolegami z niemieckiej szkoły Jiu-Jitsu ze Stendal.

W tym roku prezydent Puław ogłosił kolejny konkurs na europejską integrację. Tym razem dotacja wyniesie 5 tys. zł. Podmioty, które chcą zająć się zaprojektowaniem i organizacją zajęć dla mieszkańców w różnym wieku oraz wziąć odpowiedzialność za sanitarne bezpieczeństwo ich uczestników (przy zachowaniu niekomercyjnego charakteru spotkań), swoje oferty mogą składać do 28 sierpnia.

Jeśli uda się wyłonić zwycięzcę, spotkania zacieśniające międzynarodowe więzi z miastami partnerskimi ruszą we wrześniu i potrwać do końca roku.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Repertuar kin

Kino „Sybilla”, Puławy

Piątek, 21 sierpnia:

O czym marzą zwierzęta, animowany/przygodowy, godz. 14, 16

Pojedynek na głosy, dramat, godz. 20

Włoskie wakacje, komedia, godz. 18

Sobota, 22 sierpnia:

O czym marzą zwierzęta, animowany/przygodowy, godz. 12, 16

Pojedynek na głosy, dramat, godz. 20

Włoskie wakacje, komedia, godz. 18

Scooby-Doo!, animowany, godz. 14

Włoskie wakacje, komedia, godz. 18

Niedziela, 23 sierpnia:

O czym marzą zwierzęta, animowany/przygodowy, godz. 12, 16

Pojedynek na głosy, dramat, godz. 20

Włoskie wakacje, komedia, godz. 18

Scooby-Doo!, animowany, godz. 14

Włoskie wakacje, komedia, godz. 18

Poniedziałek, 24 sierpnia:

O czym marzą zwierzęta, animowany/przygodowy, godz. 14, 16

Pojedynek na głosy, dramat, godz. 20

Włoskie wakacje, komedia, godz. 18

Wtorek, 25 sierpnia:

O czym marzą zwierzęta, animowany/przygodowy, godz. 14, 16

Pojedynek na głosy, dramat, godz. 20

Włoskie wakacje, komedia, godz. 18

Środa, 26 sierpnia:

O czym marzą zwierzęta, animowany/przygodowy, godz. 14, 16

Pojedynek na głosy, dramat, godz. 20

Włoskie wakacje, komedia, godz. 18

Czwartek, 27 sierpnia:

O czym marzą zwierzęta, animowany/przygodowy, godz. 13.15

Tenet, akcja/science-fiction, godz. 17.15

Wieczór Kinomaniaka: Pojedynek na głosy,

dramat, godz. 20.15

Włoskie wakacje, komedia, godz. 15.15

Kino „Cisy”, Nałęczów

Sobota, 22 sierpnia:

xABo Boniecki, dokumentalny, godz. 17

#tuiteraz, komedia, godz. 19

Niedziela, 23 sierpnia:

xABo Boniecki, dokumentalny, godz. 15

#tuiteraz, komedia, godz. 17

Poniedziałek, 24 sierpnia:

xABo Boniecki, dokumentalny, godz. 17

#tuiteraz, komedia, godz. 19

Zapowiedzi imprez

PUŁAWY

(nie)Winnny Rajd Pieszy

W sobotę, 22 sierpnia o godz. 9 ze Skweru Niepodległości w Puławach wyruszy (nie)Winnny Rajd Pieszy trasa prowadząca do regionalnej winnicy w miejscowości Las Stocki. Kilkuogodzinna trasa marszu adresowana jest do ludzi o dosyć dobrej kondycji fizycznej, którzy podolają trudom przemarszu. Celem rajdu będzie wizyta w regionalnej winiarni w Lesie Stockim. Trasa i dystans: 27 km, Puławy - Las Stocki - Puławy. Zapisy prowadzone są mailowo: mariusz.karolak@domchemika.pl i telefonicznie pod numerem 601 315 091. Koszt udziału w wydarzeniu wynosi 10 zł (degustacja wina i zwiedzanie winiarni). Liczba miejsc ograniczona.



sPOKO WAKACJE

Puławski Ośrodek Kultury Dom Chemika w Puławach zaprasza najmłodszych na finał projektu sPOKO Wakacje, który 22 sierpnia o godz. 17 odbędzie się na placu Chopina. sPOKO Wakacje to cykl wakacyjnych, plenerowych imprez dla małych mieszkańców Puław. Przed nami ostatnie ze spotkań, które odbędzie się już w najbliższą sobotę. Na dzieci czeka moc atrakcji. Wstęp wolny (wymagane jest wypełnienie zgłoszenia uczestnika wydarzenia, elektroniczny formularz dostępny na www.domchemika.pl lub w wersji papierowej przed wydarzeniem). Ilość miejsc ograniczona.

NAŁĘCZÓW

KIERMASZ PRODUKTÓW LOKALNYCH

O godz. 10 przed Nałęczowskim Ośrodkiem Kultury (ul. Lipowa 6) w niedzielę rozpocznie się kolejny już w tym sezonie Kiermasz Produktów Lokalnych. Wśród wystawców będą lokalni producenci z okolic Kazimierza Dolnego, Nałęczowa i Puław. Na stoiskach zostaną zaprezentowane produkty spożywcze i rękodzieło. O godz. 15 na plenerowej scenie będą losowane wśród klientów lokalne upominki.



KAZIMIERZ DOLNY

JAK WIENIAWSKI W Kazimierzu Dolnym dobiega końca Mistrzowski Kurs muzyczny „Jak Wieniawski” oraz towarzyszące mu warsztaty dla uczniów i studentów. Na finał projektu, 21 sierpnia o godz. 17.30 w Auli Gminnego Zespołu Szkół w Kazimierzu (ul. Szkolna 1) zorganizowany zostanie Koncert Galowy z udziałem uczestników zajęć. Od 15 sierpnia w Kazimierzu Dolnym odbywają się prowadzone przez wybitnych specjalistów zajęcia dla adeptów sztuki muzycznej: Kurs Mistrzowski, na które składają się warsztaty skrzypiec, śpiewu, gitary i wiolonczeli; a także dodatkowe warsztaty orkiestrowe i muzyczne. Ich zwieńczeniem będzie finałowy koncert w Gminnym Zespole Szkół. W wydarzeniu udział wezmą zarówno uczestnicy kursu jak i prowadzący. W programie utwory solowe i kameralne J. S. Bacha, A. Mozarta, L. van

Beethovena, H. Wieniawskiego, N. Paganiniego i H. Moniuszki.



FINAL KAZIMIERSKIEGO FESTIWALU ORGANOWEGO

Dobiega końca tegoroczna odsłona Kazimierskiego Festiwalu Organowego. Cieszący się wieloletnią tradycją projekt, w tym roku miał charakter wyjątkowy z powodu jubileuszu 400-lecia organów Kazimierskiej Fary, które mieli do dyspozycji zaproszeni goście. Przed nami ostatni z koncertów, który odbędzie się 22 sierpnia o godz. 19. Wystąpi: Gabriele Giacomelli. Tegoroczny festiwal jest wyjątkowy także z powodu pandemii koronawirusa, która sprawiła, że po raz pierwszy kazimierska impreza została

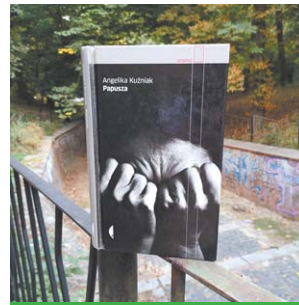
Biblioteka poleca

Niezwykła poetka

„Wziąć słowika w klatce zamknąć, to on wszystko traci. Choć pięknie śpiewa, to jemu jest smutno. A i te ściany takie ciężkie nade mną. A ja cygańska córka, las mi zdrowie daje. Jechałam taborem, to czułam się jak królowa Bona. Do mnie należeli perły rannej rosy. Moje były gwiazdy złote. Dziś co we włosy wplotę?...” – mówiła Papusza po nakazie ludowej władzy ograniczającym przemieszczanie się Cyganów. Wolność to cygańska dusza, jest wpisana w romskie życie. W życiu Papuszy (Papusza tzn. lalka, od jej urody) było wpisane także cierpienie i odrzucenie.

„Papusza Ty jesteś poetka” – powiedział jej pewnego razu zasłuchany w jej słowa, Jerzy Fickowski, który w romskich grupach ukrywał się przed represjami ludowej władzy. Papusza w istocie mawiała, że pieśni przychodzą do niej same, opętują ją i napawają melancholią. To wprost nie do uwierzenia, że dziewczyna, która wychowała się w lesie, nie odebrała wykształcenia, a pisać nauczyła się sama potrafi zawrzeć w swoim wierszu myśl rangi Horacego z „Exegi monumentum”. Jej poezja jest zarówno lekka i melodyjna, jak i wyjątkowo emocjonalna.

Bronisława Wajs, jedyna znana nam cygańska poetka pochodzenia polskiego, całe swoje życie żałowała, że nie miała dostępu do edukacji. Gnana wewnętrznym pragnieniem chodziła pod szkołę i, gdy wychodziły z niej dzieci próbowała przekupy-



Angelika Kuźniak, Papusza, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2013

wać je, by zdradziły jej czego się uczyły. Czytała książki i wiele pisała, niestety nie wszystko się zachowało.

Kto wie co by się z nią stało, gdyby nie zachorowała psychicznie. Zapewne stanęłaby przed cygańskim sądem, który w sposób bardzo surowy karał zdradę i jednoznacznie się z tzw. Gadzio – nie-Cyganami. Odrzuciło ją jedyne znane jej środowisko, odrzuciła ją jej romska rodzina, rozchorowała się z samotności, bo jak ktoś, kto wychował się w grupie, dorastał w niej i żył, mógł na koniec zostać całkiem sam. Tęskniła za lasem, za śpiewem, za szumem drzew. Była wrażliwa, czuła i sentymentalna, a to dobre podłoże pod mentalne choroby. Swoją talent i swoją twórczą wolność przypłaciła wykluczeniem i kilkunastoma pobytami w szpitalach psychiatrycznych. Jedno jest pewne, po tym jak zamieszkała w jednym miejscu, już nigdy nie była taka sama, bo iść, wędrować, odrywać to żyć.

JUSTYNA POPIOLEK-OSIŃSKA,
BIBLIOTEKA MIEJSKA W PUŁAWACH

utwory G.F. Handla czy George'a Muffata. Wstęp wolny.

JAZZ NA ZAMKU W JANOWCU

W ramach projektu Jazznowiec Festiwal, 22 sierpnia o godz. 19 na Zamku w Janowcu odbędzie się koncert formacji Warsaw Paris Jazz Quintet. Bilety: 10 zł. Formację tworzą znakomici artyści jazzowi: Robert Majewski (trąbka), Paweł Perliński (fortepian), Andrzej Łukasik (kontrabas) oraz Sebastian Frankiewicz (perkusja). Podjęli się oni próby opracowania muzyki Fryderyka Chopina na kwintet jazzowy i orkiestrę symfoniczną, w wyniku czego powstała nominowana do Fryderyka płyta. Materiał będzie można usłyszeć podczas koncertu w Janowie.



DAMIAN DRABIK

Odporność od kuchni

Silny układ immunologiczny szybko i precyzyjnie wykrywa zagrożenie, sprawnie pokonuje początki wielu schorzeń, przyspiesza proces zdrowienia. To, w jaki sposób się odżywiamy, ma wpływ na naszą odporność.

WALDEMAR SULISZ

Zujemy w skażonym świecie, pełnym bakterii, wirusów, chemicznych odpadów i elektromagnetycznego smogu. Wchłaniamy szkodliwe substancje i wtedy do pracy przystępuje cudowny system odpornościowy, zwany układem immunologicznym. Od tego, jak działa, zależy nasze zdrowie. Silny układ immunologiczny szybko i precyzyjnie wykrywa zagrożenie, sprawnie pokonuje początki wielu schorzeń, przyspiesza proces zdrowienia. Nieprawidłowe odżywianie, nadużywanie alkoholu, papierosy, zły mikroklimat mieszkań, niska aktywność ruchowa i nadużywanie leków chemicznych – osłabiają naszą odporność. Ale z drugiej strony możemy na system immunologiczny wpływać i stymulować go do wydajniejszej pracy.

Jak działa nasz system odpornościowy?

Najłatwiej porównać jego działanie do działania zorganizowanej armii, która walczy z wszelkimi „intruzami” próbującymi dostać się na terytorium naszego organizmu. Pierwszą linią obrony przed bakteriami i wirusami jest skóra. Jeśli „wróg” nie zostanie pokonany przez substancje, znajdujące się we łzach, ślinie oraz pocie i uda mu się wnikać do krwi – do walki rusza immunologiczna armia: makrofagi (grupa białych krwinek), limfocyty T i B oraz przeciwciała. Gdy wojna z intruzami jest wygrana – system immunologiczny „odwołuje” swoją armię, aby nie doszło do zniszczenia zdrowych komórek ciała.

Postaw na witaminy. Witaminy są składnikami odżywczymi zawartymi w żywności, które w sposób istotny warunkują prawidłowość licznych funkcji życiowych. Poprzez kontrolę wszystkich procesów metabolicznych w organizmie wywierają istotny wpływ na stan naszego zdrowia, jego odporność, gotowość do walki z chorobami, lub wręcz umożliwiają ich rozwój. Z badań przeprowadzanych kilka lat temu w Polsce przez Instytut Żywności i Żywienia wynika, że nasza dieta zawiera bardzo często zbyt mało witamin.



FOT. MALGORZATA SULISZ

Postaw na witaminy

Witamina A odpowiada za zdrową skórę i śluzówkę. Jest silnym przeciwutleniaczem, pomaga niszczyć toksyny, ma również działanie przeciwnadciężycowe. Jej działanie może być osłabione przez niedobór cynku. Najlepszym naturalnym źródłem tej witaminy są ryby, margaryny miękkie, masło, sery topione, jaja. Beta – karoten to roślinna witamina A (po spożyciu przekształca się w witaminę A). Znajdziemy ją w marchewce, szpinaku, kalarepie, dyni.

Witamina B1 odgrywa istotną rolę w metabolizmie węglowodanów i funkcjonowaniu układu nerwowego. Niedobór witaminy B1 może objawiać się złym samopoczuciem, chudnięciem i drażliwością. Witamina B1 jest wrażliwa na wysoką temperaturę. Najważniejsze źródła witaminy B1 to: soczewica, kielki pszenicy, nasiona słonecznika drożdże, kasze, otręby, mąka, pieczywo, ryż brązowy, ryby. Witamina B2 odgrywa istotną rolę w procesach regeneracyjnych i chroni nasze krwinki przed stresem oksydacyjnym. Pomaga w przezwyciężaniu stresu psychicznego. Najważniejsze źródła tej witaminy to: drożdże piekarskie, mleko,

sery, fasola, kasze, ryby, drób, orzechy, warzywa.

Witamina B6 jest potrzebna dla prawidłowego funkcjonowania mechanizmów odpornościowych. Niedobór tej witaminy może objawić się upośledzeniem wzrostu, osłabieniem mięśni, zajądami w kącikach ust, zapaleniem języka, zwiększoną podatnością na infekcje, niedokrwistością tłuszczem w wątrobie. Najważniejsze źródła witaminy B6 to: otręby pszenne, kielki pszenicy, fasole, kasze, warzywa, ryby, mięso indyka.

Witamina E nazywana jest „pierwszą linią obrony” organizmu. To ile nasz organizm potrzebuje tej witaminy, zależy od obecności w pożywieniu innych przeciwutleniaczy, takich jak selen i witamina C. Witamina C i selen współdziałają z witaminą E w zwalczaniu „stresu oksydacyjnego” (szkodliwego działania wodnych rodników). Duże spożycie wielonienasyconych kwasów tłuszczowych zwiększa zapotrzebowanie na witaminę E. Szczegółne zainteresowanie wzbudza możliwość zastosowania witaminy E w profilaktyce nowotworów złośliwych miażdżycy, zaciemy i powikłań cukrzycy. Najważniejsze źródła po-

karmowe witaminy E to: oleje roślinne, orzechy, ryby, mleko, migdały, warzywa, nasiona słonecznika, kielki pszenicy. Niedobór witaminy E prowadzi do uszkodzeń mięśni, wątroby, mózgu, niedokrwistości, zaburzeń odporności. Przedawkowanie witaminy E jest bardzo trudne, należy ona do najmniej toksycznych witamin.

Jogurtowy chłodnik

Składniki: 4 opakowania jogurtu, pęczek rzodkiewki, 1 opakowanie kielków roślinnych, 1 opakowanie szczypiorku.

Wykonanie: posiekać rzodkiewki i szczypiorek, dodać kielki, zalać jogurtem. Można doprawić ziołami i pieprzem. Podawać z razowym chlebem. Jogurt wzmacnia system odpornościowy, pobudza produkcję interferonu, zwiększa produkcję przeciwciał.

Salatka z kielków

Składniki: 1 opakowanie kielków z rzodkiewki, 1 opakowanie kielków soczewicy, 1 opakowanie kielków pszenicy, 2 opakowania jogurtu, przyprawy.

Wykonanie: kielki dokładnie umyć, osączyć i wymieszać z jogurtem. Można doprawić ulubionymi przy-

prawami. Kielki dostępne są przez cały rok. Zawierają dużo witamin i mikroelementów. Mogą być naszą dodatkową armią w walce z bakteriami i wirusami.

Szpinakowe naleśniki

Składniki: pół kg świeżego lub mrożonego szpinaku, główka czosnku, oliwa, sól, pieprz, ciasto naleśnikowe.

Wykonanie: szpinak i czosnek posiekać, udusić na oliwie, doprawić solą z pieprzem. Nakładać na placiki naleśnikowe, zawinąć, usmażyć na złoto. Można polać jogurtem. Zawarty w szpinaku beta – karoten zwiększa ilość komórek odpornościowych.

Zupa z dyni

Składniki: 0,5 l bulionu, 0,5 l mleka, 0,75 dag dyni, 2 pory, 2 ziemniaki

sól, pieprz, gałka muszkatołowa, śmietana, masło.

Wykonanie: na maśle udusić pory pokrojone w plastry, dodać pokrojone w kostkę dynię i ziemniaki. Gdy będą miękkie, wlać bulion, mleko, gotować 20 minut. Zmiksować, doprawić, przed podaniem dodać śmietanę. Dynia zawiera ogromne ilości beta-karotenu, który chroni organizm przed działaniem wolnych rodników i zwiększa odporność. Zawarta w niej witamina C zapobiega infekcjom, a potas dba o rytm serca i poprawne ciśnienie.

Ryba w imbirze

Składniki: 4 filety rybne, sok z cytryny, czosnek, świeży korzeń imbiru, miód, oliwa, sól, pieprz.

Wykonanie: filety skropić sokiem z cytryny, natrzeć czosnkiem, solą i pieprzem, udusić na oliwie. Pod koniec dodać kilka plasterków świeżego imbiru i łyżkę miodu. Podawać z ryżem i surówkami.

Imbir ma potężne właściwości bakteriobójcze, wzmacnia siły obronne organizmu.

Śledzie z czosnkiem

Składniki: 4 filety śledziowe 1 czerwona papryka, czosnek, 250 g jogurtu, sól, pieprz.

Wykonanie: wymoczone filety pokroić w grubą kostkę, dodać posiekaną paprykę i czosnek, zalać jogurtem, doprawić solą z pieprzem i odstawić na pół godziny.

Śledzie zawierają nienasycone kwasy tłuszczowe omega-3, które pobudzają siły odpornościowe organizmu. Czosnek wzmacnia działanie limfocytów i makrofagów, pełniących kluczową rolę w systemie immunologicznym człowieka. Jogurt pobudza produkcję interferonu i zwiększa produkcję przeciwciał.

Kurczak z szalwią

Składniki: 4 piersi z kurczaka, czosnek, świeże listki szalwi, sól, pieprz, oliwa.

Wykonanie: natrzyj mięso mieszkanką oliwy, czosnku i

pieprzu. Odstaw do lodówki na 2 godziny. Upiecz mięso na grillowej patelni, pod koniec dodając listki szalwi. Podawaj z ryżem i warzywami z wody. Mięso kurczaka zawiera selen, który wzmacnia system immunologiczny. Szalwia korzystnie wpływa na błonę śluzową dróg oddechowych, czosnek ma bardzo silne działanie bakteriobójcze.

Staropolski rosół z kury

Składniki: 750 dag mięsa z kury, 20 dag innego mięsa, włoszczyzna, cebula, sól, pieprz, natka pietruszki.

Wykonanie: zalać mięso 3 l zimnej wody, zagotować, zebrać szumowiny, dodać włoszczyznę. Gotować na wolnym ogniu 4 godziny. Wyjąć mięso, precedzić rosół, wstawić do lodówki. Zebrać tłuszcz, który zgromadził się na powierzchni. Podawać z makaronem i dużą ilością świeżej pietruszki. Rosół z kury podawany przy przebiegniach działa skuteczniej niż wiele tabletek. Pomaga walczyć z infekcjami górnych dróg oddechowych.

Indyk z ananase

Składniki: 4 filety z pierśi indyka, czosnek, imbir, pieprz, sól, ananas z puszki.

Wykonanie: mięso natrzeć imbirem, solą, czosnkiem i pieprzem i odstawić na 2 godziny do lodówki. Upiec na patelni grillowej. Pod koniec podlać sokiem z ananasa. Podawać z plasterkami ananasa i brązowym ryżem. Zastąpienie wieprzowiny mięsem z indyka pozwala utrzymać prawidłowy poziom cholesterolu we krwi. Zawarte w nim witaminy B1, B6, cynk i potas wzmacniają system odpornościowy. Ananas zawiera mangan, który wzmacnia nasze kości i może zapobiegać osteoporozie.

Miód na deser

Miód jest znakomitą przyprawą do mięs. Możemy dodać go do owocowych sałatek, które wzmocnią odporność oraz do deserów. Szklanka przegotowanej wody z miodem wypita rano potrafi zdziałać cuda.

Miód to jeden z najstarszych naturalnych antybiotyków, stosowanych jeszcze w starożytności. Ma silne działanie przeciwbakteryjne. Do leków z pszczelej apteki zaliczamy: mlecze pszczele, propolis i pyłek kwiatowy. Na polskim rynku dostępne są znakomite preparaty wzmacniające odporność – w których skład wchodzi mlecze pszczele. Zawarte w mleczku pszczelim biologicznie czynne **Składniki** wzmacniają system odpornościowy poprzez zwiększenie ilości i aktywności leukocytów niszczących drobnoustroje. Poprawiają samopoczucie, przyspieszają regenerację sił vitalnych, pomagają utrzymać dobrą kondycję psychiczną i fizyczną organizmu.

Derby w Zamościu na piątkę

PIŁKA NOŻNA Kolejne zwycięstwo Wisły. Podopieczni Mariusza Pawlaka tym razem bez większych problemów pokonali na wyjeździe Hetmana Zamość. Duma Powiśla pokonała rywala 5:1, ale mogła wygrać znacznie wyżej. Jutro kolejne derby, tym razem u siebie z Chełmianką (godz. 17)

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

G oście byli zdecydowany faworytem zawodów i nie zawiedli. Tuż po kwadransie po dobrym podaniu z linii obrony w sytuacji sam na sam znalazł się Włodzimierz Puton. I bez problemów przerzucił piłkę nad wychodzącym z bramki bramkarzem Hetmana.

Później całkiem nieźle poczynali sobie zamościanie. Kacper Kołotyło miał okazję, żeby się wykazać po próbach: Rafała Kruczkowskiego, czy Wesleya Caina. Kolejne fragmenty, to jednak dużo lepsza postawa Wisły. Bartłomiej Bartosiak wyłożył piłkę do Emila Drozdowicza, ale ten drugi spudłował. Później były pomocnik GKS Bełchatów sam mógł wpisać się na listę strzelców, ale przegrał pojedynek z Grzegorzem Gibkim.

W 39 minucie przyjezdni wreszcie dopięli swego. Mieli jednak trochę szczęścia, bo Tomasz Zając pokonał golkipera Hetmana, ale pomógł mu rykoszet od jednego z obrońców. Druga odsłona? W 65 minucie Drozdowicz zrehabilitował się za wcześniejsze pudło i zrobiło się 0:3. Niedługo później pressing Mikołaja Grzędy skończył się błędem Błażeja Cyferta i honorowym trafieniem gospodarzy. Końcówka to mnóstwo szans Wisły. Udało się wykorzystać dwie za sprawą: Łukasza Kac-



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

przyckiego i Adriana Paluchowskiego.

ZDANIEM TRENERA

Mariusz Pawlak (Wisła)

– Zależało mi na tym, żeby mój zespół zagrał na swoim dobrym poziomie – chociażby, jak w spotkaniu z Jutrzenką Giebułtów. Myślę, że w Zamościu to powtórzyliśmy. Sytuacji mieliśmy sporo. Widziałem też w zespole koncentrację i odpowiedzialność, bo wiemy, że każdy mecz będzie trudny, a każdy zespół będzie walczył przede wszystkim u siebie. Dodatkowo przyjechaliśmy do rywala, który nie zdobył jeszcze punktu, więc gospodarze na pewno chcieli zrobić niespodziankę. Dlatego wiedziałem, że do pierwszej,

czy nawet drugiej bramki nie będzie łatwo. Od nas zależało, jak ułożymy sobie mecz. Ułożyliśmy dobrze i gratuluję moim zawodnikom, ale będziemy rozmawiać, bo mogliśmy zdobyć więcej goli. Myślę, że nie chodziło o umiejętności, tylko raczej o zlekceważenie pewnych sytuacji. Chyba moi zawodnicy nie chcieli popsuć wyniku Bayernu, bo mogliśmy spokojnie powtórzyć ich czyn.

Hetman Zamość – Wisła Puławy 1:5 (0:2)

Bramki: Grzęda (76) – W. Puton (16), Zając (39), Drozdowicz (65), Kacprzycki (77), Paluchowski (88).

Hetman: Gibki – Wolanin, Jaroszyński, Jamroz, Myska (62 Gierowski), Pupeć

(88 Dajos), Turczyn, Koszel (62 Grzęda), Kruczkowski, Baran (62 Pokrywka), Cain (85 Maciaś).

Wisła: Kołotyło – Cheba, Cyfert, Kiczuk, Brągiel, W. Puton, Skalecki (74 Piotrowski), Bartosiak (67 Paluchowski), K. Puton (74 Kuban), Zając (67 Kacprzycki), Drozdowicz (84 Pielach).

Żółta kartka: Skalecki (Wisła).

Sędziował: Piotr Burak (Zamość).

WYNIKI I TABELA GRUPY CZWARTEJ III LIGI

Avia Świdnik – Stal Stalowa Wola 3:1 • Wólczanka Wólka Pełkińska – Cracovia II 1:0 • Korona II Kielce – Sokół Sieniewa 1:2 • Hetman Zamość – Wisła Puławy 1:5 • Chełmianka Chełm – ŁKS Łagów 1:1 • Wisłoka Dębica – Stal Kraśnik 1:2 • Lewart Lubartów

– KS Wążownica 4:1 • Siarka Tarnobrzeg – Wisła Sandomierz 0:1 • Mecze: Jutrzenka Giebułtów – Orleń Radzyń Podlaski i KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski – Stal Stalowa Wola zostały przełożone na inny termin.

1. Wisła S.	4	12	10-1
2. Wisła P.	4	12	13-5
3. Sokół	3	9	8-4
4. ŁKS	4	7	5-3
7. Podhale	2	6	3-0
8. KSZO	3	6	5-4
9. Wążownica	4	6	8-8
5. Stal K.	4	6	5-5
6. Wisłoka	4	6	5-6
10. Chełmianka	4	4	5-7
11. Lewart	4	4	4-6
12. Podlasie	2	3	2-2
13. Wólczanka	3	3	4-5
14. Avia	3	3	3-4
15. Orleń	2	3	2-3

Wisła Puławy nadal zajmuje drugie miejsce w tabeli

16. Jutrzenka	2	3	2-3
17. Cracovia II	4	3	2-4
18. Korona II	4	3	5-8
19. Siarka	3	1	0-2
20. Stal St. W.	1	0	1-3
21. Hetman	4	0	2-11

22-23 sierpnia: Avia – Podlasie • Wisła Sandomierz – Podhale • KS Wążownica – Siarka • Stal Kraśnik – Lewart • ŁKS – Wisłoka • Wisła Puławy – Chełmianka • Sokół – Hetman • Orleń – Korona II • Cracovia II – Jutrzenka • Stal Stalowa Wola – Wólczanka.

Porażka tylko z mistrzami Polski

PIŁKA RĘCZNA Azoty Puławy mają za sobą występ w VIII Memoriale Antoniego Weryńskiego. W Mielcu wystąpili w trzech meczach. Zanimowali: dwa zwycięstwa i porażkę w finałowym spotkaniu z Łomżą Vive Kielce. A to oznaczało, że podopieczni Larsa Walthera zakończyli zmagania na drugim miejscu

N ajpierw po wyrównanym spotkaniu drużyna z Puław pokonała Zagłębie Lubin 31:29. Od początku zawody były zaciete, a obie drużyny miały lepsze i gorsze momenty. Do przerwy Azoty miały w zapasie dwie bramki i ostatecznie wygrały dokładnie taką różnicą goli. Lepiej było w drugim starciu – z gospodarzami turnieju.



FOT. KS AZOTY PUŁAWY

Już do przerwy drużyna trenera Walthera prowadziła 19:11, a ostatecznie triumfowała 33:26.

Dzięki dwóm wygranim Michał Jurecki i spółka w finale mogli sprawdzić się na tle mistrzów Polski.

Piłkarze Azotów zajęli w Mielcu drugie miejsce

Do przerwy walka była wyrównana, bo kielczanie mieli w zapasie tylko trzy gole – 16:13. Po zmianie stron Azoty nie potrafiły jednak zbliżyć się do rywali, a ostatecznie Vive wygrało 33:27.

– Graliśmy falami. Potrafiliśmy dobrze zagrać w defensywie i wyprowadzać niezłe kontry. Zdarzały się nam także głupie błędy. To mogło być jednak spowodowane podróżą, a także wczesną porą meczu, bo z Puław wyjechaliliśmy o 7 rano – ocenia mecz z Zagłębiem Antoni Łangowski.

– Pokazaliśmy swoją siłę w obronie. Dobrze spał się nasz bramkarz, wychodziliśmy z kontrami, a to pomogło nam w końcowym sukcesie i pewnym zwycięstwie. Mecz dobrze się dla nas ułożył. Musimy

podchodzić do każdego meczu właśnie w ten sposób – opisuje starcie ze Stalą Mielec Piotr Jarosiewicz.

(LUKISZ)

Team Łomża Vive Kielce

– Azoty Puławy 33:27 (16:13)

Azoty: Bogdanov, Zemrzycki – Szyba 7, Jarosiewicz 5, Jurecki 4, Rogulski 4, Gumieński 3, Akimenko 2, Dawydzik 2, Podsiadło, Bachko, Kowalczyk, Seroka.

Azoty Puławy – Zagłębie Lubin 31:29 (15:13)

Azoty: Bogdanov, Zemrzycki – Jarosiewicz 8, Jurecki 5, Bachko 4, Szyba 3, Gumieński 3, Seroka 3, Łangowski 2, Akimenko 1, Kowalczyk 1, Dawydzik 1, Podsiadło, Rogulski.

SPR Stal Mielec – Azoty Puławy 26:33 (11:19)

Azoty: Bogdanov, Zemrzycki, Borucki – Akimenko 6, Jarosiewicz 6, Szyba 4, Rogulski 4, Podsiadło 3, Łangowski 2, Jurecki 2, Kowalczyk 2, Gumieński 2, Seroka 2, Bachko, Flont, Adamczuk, Dawydzik.

Do „Cudu nad Wisłą” przez Puławę (6)

Józef Piłsudski w Puławach

„...z góry zatrzymałem się na myśli, że grupą kontratakującą, bez względu, czy silniejszą, czy słabszą, dowodzić będę osobiście” – napisał Józef Piłsudski uzasadniając dokonywany przez siebie wybór. Była to swego rodzaju konsekwencja dokonanego wyboru. To on był autorem bardzo niepewnego w swojej wykonalności planu i to on powinien do końca zająć się jego realizacją. Zwyciężyć albo doznać goryczy klęski

ANDRZEJ TOŁPYHO

12 sierpnia 1920 r. wieczorem Naczelny Wódz opuścił Warszawę i skierował się do swojej kwatery w Puławach. Towarzyszyli mu członkowie ścisłego sztabu operacyjnego, m.in. gen. Stachiewicz i płk Aleksander Prystor. Nie podążył jednak bezpośrednio do wyznaczonego celu. Nadrobił duży kawałek drogi, by spotkać się z żoną Olgą Szczerbińską i córkami Wandą i Jagodą, które przebywały w Bobowej – majątku Długoszowskich, położonym ponad 30 km na południe od Tarnowa. Dodajmy, że rodzina Piłsudskich zaprzyjaźniona była z gen. Bolesławem Ignacym Florianem Wieniawą – Długoszewskim i jego rodziną. Ta wizyta, to jakby ostatnie pożegnanie czynione na wszelki wypadek. Olga Szczerbińska wspomniała ją następująco:

„Gdy żegnał się z nami przed wyjazdem do Puław, był zmęczony i posępny. Ciężar olbrzymiej odpowiedzialności za losy kraju przyniósł mu i sprawiał mękę. Ja w tym czasie znajdowałam się w okolicy Krakowa, dokąd mnie wywakuowano razem z Wandą i Jagodą, która kilka miesięcy przedtem przyszła na świat. Mąż przyjechał z Aleksandrem Prystorem, pożegnał się z dziećmi i ze mną, tak jak gdyby szedł na śmierć. Niecierpliwiała go moja absolutna pewność, że bitwa skończy się naszym zwycięstwem, a jemu nic się nie stanie. Nie wiem jak to nazwać: może przecuciem, może instynktem, może intuicją, ale tak było rzeczywiście. Podobnie bywało także w czasach legionowych. Przed bitwą pod Laskami wyśniałam, że będzie ranny w głowę, co istotnie się zdarzyło, choć na szczęście rana nie była poważna. A teraz nie miałam najmniejszych wątpliwości, że wszystko będzie dobrze.

>> Rezultat każdej wojny – powiedział do mnie mąż przed rozstaniem – jest niepewny aż do jej skończenia. Wszystko jest w ręku Boga <<”.

Musiałoby bardzo podbudować psychicznie J. Piłsudskiego to, że żona, nie okazując troski i wewnętrznego



Józef Piłsudski z rodziną: żoną i córeczkami Wandeczką (w głębi) i Jagódką (na pierwszym planie)

niepokoju, pożegnała męża pogodnie, jakby udawał się do normalnej codziennej pracy.

...

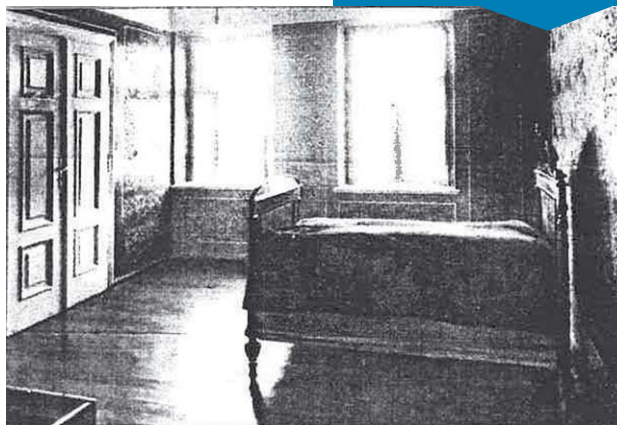
13 sierpnia 1920 r. rano Józef Piłsudski stanął w Puławach, gdzie w siedzibie Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, mieszczącej się w byłym pałacu książąt Czartoryskich, rozwinęła się Kwatera Główna Naczelnego Wodza. Miejsce pracy Piłsudskiego był salon wielki tegoż pałacu. Jakże często analizował Piłsudski cele, które go tu przywiodły. Chciał osobiście dopilnować ostatnich przygotowań do ataku, przypatrzeć się swemu wojsku, porozmawiać z żołnierzami, wczuć się w sztabowe i żołnierskie nastroje. Sprawy wynikające z jego funkcji Naczelnego Wodza zostały uregulowane jeszcze przed opuszczeniem stolicy: plan bitwy, decyzje organizacyjne i personalne, wytyczne kwatermistrzowskie. Chciałoby się powiedzieć za Gajuszem Juliuszem Cezarem przekraczającym rzekę Rubikon: „alea iacta est” (kość została rzucona).

13 sierpnia 1920 r. rano na stanowisko dowodzenia Frontu Środkowego skierowane zostało awizo o przyjeździe J. Piłsudskiego do Dębłina. Tekst był bardzo

krótki: „Naczelny Wódz rano 13 sierpnia przybywa do Dębłina” i podpis: „Piskor płk”. Przypomnijmy, że gen. dyw. Tadeusz Ludwik Piskor w czasie I wojny światowej służył w Legionach Polskich, a w 1919 r. został szefem sztabu 2 Dywizji Piechoty Legionów. Następnie J. Piłsudski mianował go swoim adiutantem generalnym, a w lipcu 1920 r. szefem oddziału III Naczelnego Dowództwa. Cytowaną wyżej depechę otrzymał 13 sierpnia o godz. 14 dowódca Frontu Środkowego, gen. por. Śmiały – Rydz. Dotarła ona również do gen. por. Józefa Krzysztofa Leśniewskiego, który 10 sierpnia 1920 r. wysłany został przez Naczelnego Wodza do Dębłina z zadaniem dokonania kontroli stanu prac fortyfikacyjnych.

13 sierpnia 1920 r. Naczelny Wódz rozpoczął objazd oddziałów mających wziąć udział w głównym uderzeniu. Czego oczekiwał po tym objeździe? Wiedział, jak wielki wpływ wywiera na swoich żołnierzy. Postanowił to wykorzystać w obliczu decydującej bitwy, pobudzić wojsko do działania, podnieść żołnierzy na duchu. To przecież od nich zależał los Polski. Wprowadzanie „w trans bojowy oddziałów” kontynuował Piłsudski od rana do północy 14 sierpnia. Objężdżał po kolei dywizje, rozmawiał z tysiącami ludzi, swoją siłą woli przekształcał zmęczonych odwrotem

Irena k. Dębłina: Sympialnia Naczelnego Wodza przy stanowisku dowodzenia



maruderów w pewną zwycięstwa armię. Wyczyn ten w przyszłości nie zostanie doceniony przez historyków. Natomiast francuski doradca wojskowy w Polsce, gen. Maxime Weygand skomentował go następująco:

„W ciągu trzech dni, które Marszałek Piłsudski spędził wśród wojsk 4 armii zelektryzował je; przełaził w własnej duszy w dusze walczących ufność i wolę pokonania wszystkich przeszkód. Nikt poza nim nie mógłby tego dokonać. Pod żadnym innym dowódcą, wojsko polskie nie dokonałoby z tym uniesieniem zażartym tej ofensywy, która miała doprowadzić je w ciągu kilku dni aż do niemieckiej granicy, przezierając z boku i rozwalając siły czterech armii sowieckich, które dopiero co miały się za zwycięzców”.

...

Do jakich wniosków doszedł J. Piłsudski po zakończeniu objazdów? Przede wszystkim stwierdził, że stan moralny wszystkich czterech wizytowanych dywizji jest lepszy od tego, jakiego się spodziewał. Duże braki zauważył w innych dziedzinach. Przede wszystkim żołnierze polskich dywizji nie byli jednolicie uzbrojeni. W sposób niewłaściwy rozdysponowano uzupełnienie. Przykład: bataliony wyposażone w broń francuską zostały wcielone do dywizji posiadających niemieckie magazyny, do których na zasadzie wyłączności otrzymywały amunicję. Bardzo uderzyły Naczelnego Wodza nie-

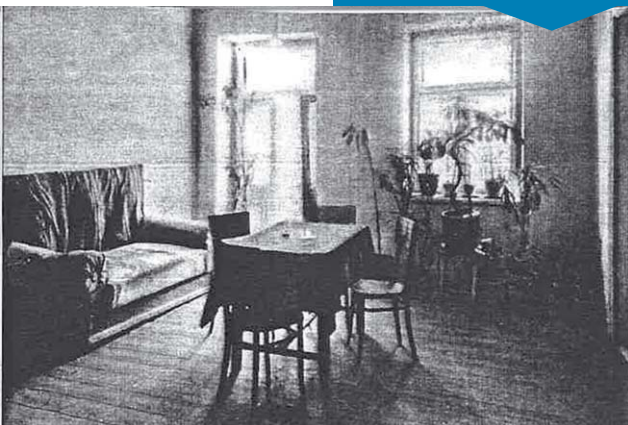
Irena k. Dębłina: Dom, w którym znajdowało się stanowisko dowodzenia Naczelnego Wodza w czasie uderzenia z nad Wieprza

słuchanie poważne braki w ekwipunku i umundurowaniu. Napisał potem: „Takich dziadów, jak ich nazywałem, dotąd w ciągu całej wojny nie widziałem. W 21 Dywizji prawie połowa ludzi defilowała przede mną w Firleju – boso”.

W momencie wyjazdu Piłsudskiego do Puław dywizje Tuchaczewskiego zaczęły wchodzić w styczność bojową z obsadą przedmościa w rejonie Radzymina. 13 sierpnia 1920 r. o świcie rozpoczęły gwałtowne natarcie, zakończone pod wieczór powodzeniem głównie w skutek wskutek błędnego rozmieszczenia sił polskich przez dowódcę 1 Armii, gen. Franciszka Latinika. 11 Dywizja – słaba, w trakcie uzupełniania – broniła odcinka o szerokości 32 km, z niewykończonymi umocnieniami, ale najważniejszymi drogami prowadzącymi ze wschodu ku Warszawie. Początkowo powstrzymywała natarcie wojsk radzieckich. Jednak pod wieczór wycofała się na drugą linię obrony oddając Radzymin, Mokre i Helenów.

Jednym z wyników objazdów dywizji polskich była decyzja Piłsudskiego o przyspieszeniu terminu rozpoczęcia uderzenia. Będąc jeszcze w Warszawie stwierdził, że ataku znad

Irena k. Dębłina: Pokój w którym pracował Naczelny Wódz



Wieprza nie będzie w stanie wykonać przed 15 sierpnia 1920 r. Po przybyciu do Puław zorientował się, że istnieje potrzeba poświęcenia kilku dni na uporządkowanie grupy manewrowej i w związku z tym uderzenie możliwe jest nie wcześniej jak 17 sierpnia, czyli w czasie, gdy przewidywane natarcie nieprzyjaciela na Warszawę rozwinię się na tyle, że główne siły Tuchaczewskiego nie będą mogły odstąpić od przeprowadzania ataku. Jednak niepowodzenia obrony polskiej w dniach 13 i 14 sierpnia wywołały w Sztabie Generalnym obawy, czy polski Front Północny odeprze wojska radzieckie. Gen. Tadeusz Piskor, szef Oddziału III Sztabu Generalnego zaproponował przyspieszenie terminu kontruderzenia. Propozycja spotkała się z poparciem gen. Tadeusza Rozwadowskiego, a także generała Maxime Weyganda. 14 sierpnia na odprawie operacyjnej w Kwaterze Głównej Naczelnego Wodza Józef Piłsudski oznajmił ostateczny termin uderzenia – 16 sierpnia rano.

15 sierpnia przed frontem wszystkich oddziałów został odczytany rozkaz Naczelnego Wodza do kontruderzenia, w którym podkreślono potrzebę „skupienia całej woli i energii, by przez szybkie działanie zaskoczyć nieprzyjaciela ...nogami i męstwem piechura musimy wygrać tę bitwę”. Rozkaz nakazywał szybki marsz na północ, bez potrzeby utrzymania styków między dywizjonami. Podkreślał niezbędną śmiałość i zdecydowanie działania. Tego samego dnia J. Piłsudski ze swej Kwatery Głównej w Puławach wysłał o godz. 3.10 list do gen. Tadeusza Rozwadowskiego wyjaśniający motyw przyspieszenia terminu uderzenia znad Wieprza.

Wśród mnożących się meldunków sytuacyjnych i rozkazów operacyjnych zatrzymajmy się przy Rozkazie Operacyjnym Nr 2 z 15 sierpnia 1920 r. z godz. 2.30, podpisanym przez dowódcę 4 Armii, gen. Leonarda Skierskiego, który zawierał m.in. następujące informacje:

„32 pp. staje o godz. 6-ej dnia 16 VIII na skrzyżowaniu dróg z Moszczanki jako rezerwa dtwa armii. (...) XII bryg. przechodzi o godz. 9-ej dnia 16 bm. do Ireny jako rezerwa armii. (...) D-two armii (ściślejszy sztab) dnia 16 bm. w Irenie i szerszy sztab z kwatermistrzem w drodze z Puław do Dębłina. (...) Ewakuacja rannych na Dęblin (...) Szef kolumny... przygotowuje 2 składy po 50 wagonów w Dęblinie 16 VIII na godz. 14-tą”.

To już naprawdę ostatnie chwile przed decydującą batalią?

Za tydzień: MARSZAŁEK SŁUŻBOWY I PRYWATNIE